Nr. 214 | We Lwowie Środa dnia 4 Sierpnia 1897 r. | Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

U trumny serdecznego poety.

Lwów 3. sierpnia.

I znów opuścił nas na zawsze i odleciał w bezbrzeżne światy duch piękny, wielki i czysty... Poeta serca, mąż rzadkich cnót obywatelskich, nieugięty szermierz wolności, postępu i oświaty — tyle ukochany i czczony przez całą Polskę El...y — zawarł na wieki swe strudzone długą pracą i cierpieniem długiem oczy.

Rzewne zaprawdę uczucie sieroctwa ogarnia każdy naród, a chłodem grobu wiejąca pustka tworzy się wśród niego na długie czasy, ilekroć taki dąb rozłożysty legnie pod siekierą nieubłaganej śmierci...

Lecz o ileż cięższy żal rozpierać musi serca miljonów żałobą okrytych w tem społeczeństwie, któremu zawsze jeszcze wolno żyć życiem narodów niepodległych wyłącznie — w krainie ducha, gdzie na szczęście nie zdolen władać żaden zaborca i gdzie nie istnieje fizyczna przemoc brutalnej pięści... Ubytek przeto wieszcza, uczonego, myśliciela, równa się tam stracie jednej armji całej, potężnej fortecy, lub wodza genjalnego, którego samo nazwisko rzuca postrach na wrogów, nakazuje im respekt, trzyma napastników, skorych do podboju, w oddaleniu przyzwoitem.

Naród polski żyje od 125 lat w takich właśnie warunkach bytu ziemskiego. Zawojowany podstępem i rozszczepiony zaraz na sztuki, katowany później przez wiek z górą z całą zaciekłością i pomysłowością Lucypera. byłby popadł niezawodnie w gorszy od skonu letarg dziejowy i zstąpił do rzędu parjasów cywilizacji, gdyby podbój polityczny mógł był zamknąć dlań wrota do owej cudnej, rozległej, wiecznie zielonej i ciepłej krainy ducha, gdyby nie wielka potęga umysłu i serca owych wybrańców Opatrzności, którzy — jak Mojżesz biblijny wywiódł Izraela z domu niewoli — tak wiodą ustawicznie naród swój przez pustynię cierpień i mąk do ziemi obiecanej, do przyszłości słonecznej.

Takim wybrańcem Opatrzności dla Polski był niewątpliwie także Adam Asnyk. Przez lat 30 serce jego, jak złota harfa, rozbrzmiewało przepiękną pieśnią, która w chwilach zwątpienia i prostracji narodowej krzepiła umysły, zagrzewała do wytrwałości, wlewała w dusze kojący balsam pociechy i nadziei. Nie była ona wprawdzie na nutę wyłącznie patrjotyczną, ale płynąc strugą obfitą z czystej — jak łza — krynicy polskiego ducha poety, miała raz siłę orkanu, to znowu chwytała oburącz serca cichem kwileniem rozpłakanego dziecka. Rozsiewała też na swych słuchaczy dziwne, niepojęte czary: raz zapalała, jak grom, kiedy indziej dobywała łzy szczerego uczucia z pod najtwardszych powiek.

Z taką pieśnią na ustach szedł Asnyk na czele swego narodu przez lat 30. A że obok wielkiego talentu poetyckiego był człowiekiem głębokiej i rozległej wiedzy, że zarazem ożywiała go gorąca ochota do każdej pracy obywatelskiej dla swego społeczeństwa — nic przeto dziwnego, iż i na tem polu oddawał ojczyźnie niespożyte zasługi. Imię jego starczyło zawsze za program! Odezwa, na której ono świeciło, wywoływała już tem samem poszanowanie nawet u przeciwników obozu, do którego poeta przekonaniami swemi należał; każde przedsięwzięcie publiczne, do którngo Asnyk przyłożył swą rękę, mogło liczyć na szybkie powodzenie w bardzo szerokich kołach. Dowodem choćby to jedno krakowskie „Towarzystwo szkoły ludowej", którego — rzec można — duchem i przewódcą szczęśliwym był zgasły poeta. Na szerszej arenie politycznej, na którą wstąpił więcej może z uległości dla swego stronnictwa, aniżeli z wewnętrznego popędu, kroczył tym samym szlakiem, wytyczonym przez gorący patrjotyzm, przez miłość postępu i wolności. Wróg frazeologji, skromny, cichy i prostoduszny, jeśli w ciągu swej karjery poselskiej zabrał kiedy głos w sali sejmowej, garścią pełną rzucał słuchaczom złote myśli; choć nie wykwintną formą oratorską, za to bogactwem treści zjednywał najopormiejsze żywioły dla poruszonej przez siebie rzeczy. Jedno zaś było zawsze u ogółu przekonanie: czego Asnyk broni, to z pewnością i uczciwe i dobre i rozumne! Taka prawość wielka biła snopami światła od wyniosłej postaci poety-posła, tak czczono go i kochano powszechnie!

Dziś, u stóp jego trumny — zanim ziemia polska przyjmie na sen wieczny zwłoki dobrze zasłużonego swego syna — choć żal nam gardła ściska i niemal próżnię sierocą w okół siebie czujemy — z męską jednak energją boleść stłumić nam trzeba i powrócić do mrówczej pracy dla tych haseł i ideałów, którym Asnyk cały swój żywot oddawał na usługi. Plewiąc w ślad za nim chwasty ciemnoty na glebie ludu, posilając się jego pieśnią, wierząc wraz z nim święcie i niewzruszenie w niedalekie zaranie wolności naszej — zadowolimy najlepiej jego ducha, który z wyżyn niebiańskich unosić się będzie po wsze wieki nad tyle ukochaną przezeń Polską!

Po wiecu cieszyńskim.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta).

Cieszyn 2. sierpnia.

(A. C.) Do późna w nocy przesiąknięta była wczoraj atmosfera Cieszyna wiecem pod Grabiną. Spokojne, porządne, prawdziwie filisterskie miasteczko, mimo swoich bardzo eleganckich hoteli, kawiarń i domów chodzące spać razem z kurami. wczoraj rozbrzmiewało życiem późno po północy. Z lokalu „Czytelni ludowej", położonej tuż pod bokiem rynku, rozbrzmiewały otwartemi oknami tony polskich melodji. śpiewy i gwar, a dzielne Szlązaczki tańczyły zamaszyście z gośćmi galicyjskimi. Po ulicach przeciągały grupki osób, rozmawiających o wiecu, kawiarnie roiły się od przejezdnych — język polski, pochodzący z ust już nie chłopa szląskiego, lecz „surdutowca", rozlegał się śmiało na zagrabionem przez niemiecką kulturę terytorjum...

Sam wiec był zwłaszcza dla nieznającego stosunków szląskich niezmiernie pouczającym, jako dokument żywiołowej potęgi polskiego ruchu narodowego na Szląsku, potęgi, o jakiej nie mamy wprost pojęcia. Dość było w czasie mowy odwokata Michejdy popatrzeć na ów wzburzony ocean dziesięciotysięcznego ludu, manifestujący na rzecz praw swojego języka. ażeby zrozumieć, że jestto siła, której żadna potęga w świecie nie potrafi złamać...

W pierwszej linji doświadczył elementarnej siły tej masy ludowej — sam komitet wiecu Na porządku dziennym, prócz referatu dra Michejdy, miały być jeszcze dwa referaty: dra Kreisla o szkolnictwie polskiem i ks. Świeżego o gimnazjum cieszyńskiem. Ale już w czasie referatu dra Michejdy namiętności rozpętały się z taką siłą, że nie można ich było opanować. Dlatego *musiano* skwitować z pozostałych referatów i ograniczyć się na uchwaleniu rezolucyj.

Wspaniały był pochód uczestników wiecu z Grabiny do miasta. Maszerowała ta armja ludowa, mężczyźni i kobiety, przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego i z pieśnią na ustach. Po drodze komentowano sobie także znaczenie wiecu. Bardzo charakterystycznym jest fakt, że prócz artykułów w pismach tutejszych, jak *Gwiazdka*, *Przegląd polityczny* i inne, oraz odezw, nie prowadzono absolutnie żadnej agitacji — lud zjawił się w Cieszynie sam, wiedziony rozwiniętym już dziś w wysokim stopniu patrjotyzmem.

Niemcy zachowali się wobec wiecu dość przyzwoicie i oprócz małej prowokacji w jednym z publicznych lokalów, za którą zresztą otrzymali nauczkę, siedzieli cicho. Wystarczyło jednak przespacerować się po mieście kilkunastu ulicami dla przekonania się, jaka nienawiść do polskości tkwi w tych ludziach — niestety — przeważnie wynarodowionych Szlązakach.

Kłamstwem jest uporczywe twierdzenie naszych najserdeczniejszych, jakoby Cieszyn był miastem rdzennie niemieckiem. Pomijam już, że to „niemieckie" miasto posiada jedną gazetę niemiecką *(Silesia)*, a cztery polskie, pomijam, że polskie firmy handlowe, jak Kończakowski (w rynku), Zagóra, Olej itd. spotyka się bardzo często, że nawet niemieccy kupcy mają na sklepach dwujęzyczne napisy, że jest tu kilkanaście wielkich polskich instytucyj, z których jedna finansowa („Tow. oszczędności i zaliczek") a zaznaczam, że co najmniej 60% ludności pod poko-tem niemieckim czuje się przynależną do języka polskiego, rozumie go i mówi nim...

Cieszyn jest miastem czystem i bardzo ładnem, a zabudowanem tak elegancko i rozlegle, że nie chce się wierzyć, iż ma tylko 17.000 mieszkańców. Osobno leży dzielnica fabryczna. Niektóre ulice posiadają stary charakter — zwłaszcza zaś rynek, którego jednę stronę zamyka szereg bardzo starożytnych domów, zwanych *Grosse Lauben*, z arkadami, tworzącemi passaż w rodzaju tego, jaki mają Sukiennice krakowskie.

Gimnazjum polskie mieści się w wynajętej, ładnej kamienicy dwupiętrowej przy ulicy Elżbiety. Uczniowie (w liczbie 120) mają jasne i wygodne klasy, na ścianach kurytarzy wiszą obrazy, przedstawiające sceny z dziejów Polski. Polacy zdobywają sobie w ogóle w Cieszynie piędź po piędzi, a świeżo nabyli w rynku hotel Szrenzla na „Dom narodowy", co Niemców oczywiście gniewa w wysokim stopniu.

Skandalem Cieszyna — prócz „sznycli Bismarka," podawanych w retauracjach — jest jego polakożercza prasa. Na czele codziennej *Silesji* stoi bowiem niestety Polak i to Lwowianin, wychowanek szkół lwowskich, niejaki Stanisławski, indywiduum sprzedające się Niemcom za dobrą pensję miesięczną, a udające podobno wallenrodyzm. Równocześnie drugi *Lwowianin*, superintedent ewangielicki Haase, wydaje po polsku *Nowy Czas*, który ma na celu siać ustawiczne rozdwojenie pomiędzy Polakami wyznania katolickiego i ewangielickiego.

Słuszna sprawa narodowego odrodzenia Szląska idzie jednak naprzód, po nad głowami tych gadzin...

Perła talmudu.

Qualis hominibus oratio, talis vita — powiedział Seneka *(Epist. 114)*, a zdanie to słuszne jest pod każdym względem.

Pod wpływem całego labiryntu okoliczności, żyd trzyma się wyłącznie logiki *formalnej*, i nie ma dla niego większej uciechy, jak wyśmiać się z tego, co on nazywa *prostotą*, ale co wszystkie inne narody nazywają *sumieniem*, prawem moralnem, wewnętzną siłą ducha, prawdą rzeczywistą, logiką *materjalną*.

Żyd-dziecko zaczyna swą naukę od „Sztuczek lisa" *(Mechabot Schualim)*, a żyd dorosły posiada w talmudzie obszerną filozofję tych samych sztuczek. Jestto w swoim rodzaju integralne i różniczkowe wyliczenie dróg chytrości, wyższa analiza ekwilibrystyki umysłu dla dziedzicznych faryzeuszów, encyklopedja zdradzieckiej erystyki i djalektyki, bezdenna przepaść sieci, jam i pułapek.

Rabin Raszi i rabin Mojżesz ben Majmonides — w skróceniu *Rambam* — i dwóch mezopotamskich nauczycieli Szerira-gaon i Gajagaon — to największe powagi żydowstwa, brylanty umysłu żydowskiego, a zarazem i przewodnicy po mglistem i skalistem morzu talmudycznem! Przeczytajcie ich i o nich, a stworzycie sobie jasno określone zdanie o wychowywaniu dzieci żydowskich.

W każdym razie należy pamiętać zawsze, że pełnoprawnym żydem — *morejne* — z punktu widzenia tego narodu, nie może być nikt inny z nich, jak tylko ten, który się uczył talmudu, chociaż tylko w części, i obznajomiony jest z *Schulchan-Aruch'em* — kwintesencją żydowskiej arcymądrości, opartą na tymże talmudzie. I na od rót — ciemnego w talmudzie — *am-gaarez* można „rozpłatać jak rybę", nawet w święto. Będąc istotą talmudu, *Szulchan-Aruch* (pierwsze wydanie w Wenecji 1565 r.) razem z dopiskami rabina Isserlesa — (żył w Krakowie 1549—1573 r.) został przyjęty i potwierdzony, jako prawo dla żydów, na zawsze i wszędzie, jeszcze na jeneralnem zgromadzeniu synów Izraela w r. 1866. Ale postanowiono przytem także, że *w oczach chrześcjan* księgi te należy wystawiać jako pozbawione znaczenia i odrzucone przez żydów. Uchwałę tę podpisało 94 rabinów, 182 adwokatów, 45 lekarzy i 11.672 żydów różnych zawodów.

Jednym z redaktorów i tłómaczy talmudu jest rabin Akiba. Jego ulubiony uczeń, słynny w żydowstwie rabin Meir, doprowadził djalektykę talmudyczną do najwyższych granic, dzięki czemu był w stanie doprowadzić jasno wyłożony w Piśmie św. zakon, za pomocą różnych porównań i wywodów, do wprost przeciwnego sensu *(Talm. Babil. tr. Szabbath 116, a; Talm. Jerozol. tr. Thaanith rozdz. I. str. 1, Midrasz Rabbi do księgi Bytu 9 i 21)*. To samo czynili i uczniowie rabbi Meira, a wśród nich wsławił się Selimachos. To samo z wielką gorliwością czynili i czynią rabini do dnia dzisiejszego.

Po takiem wyjaśnieniu możemy się zająć t. zw. *asmachtą* — perłą talmudu.

Ten uwagi godny termin — *asmachta* — znaczy dosłownie „punkt oparcia." Pod względem logicznej treści, to wyraża on szczególnego rodzaju sposób myślenia, za pomocą ktorego dane prawo zmienia się w kierunku od wrotnym do tekstu literalnego, a jeżeli potrzeba i do jego ducha. Aby osiągnąć ten cel, rabini zalecają wynaleść z początku jakikolwiek „punkt oparcia" w ustanowieniu, znajdującem się poza prawem, które ma się zamiar obejść, a następnie wychodząc z tego punktu, po cichuteńku wywrócić nieprzyjemne prawo do góry nogami.

Jako przykład podobnej *asmachty* służy dopuszczalny przez talmud zamiar żyda przysięgać nie na to, o czem mowa, lecz na coś obojętnego. Będąc stosowanem zbyt często, „legalne" to dążenie żydów do krzywoprzysięstwa wywołało w Rosji znany dodatek do formuły przysięgi dla żydów — któryby i u nas zastosować należało — na mocy którego żyd obowiązuje się zeznawać *„nie według innej, ukrytej w nim myśli, lecz według myśli i wiadomości osób, pociągających go do przysięgi."*

Z literatury talmudycznej możnaby, rozumie się, zaczerpnąć wiele innych przykładów *asmachty*, a gdyby ktoś tem się zajął, stałby się prawdziwym dobroczyńcą i przyniósłby nieobliczoną korzyść chrześcjanom, zmuszonym mieć do czynienia z żydami.

Prawda, że ta perła talmudu podobać się może? A któż zliczy inne?

Z miejsc kąpielowych.

Szczawnica 31. lipca.

Doczekawszy się po ośmiodniowej ulewie i dokuczliwym zimnie nieco łaskawszej aury, wyruszyliśmy gromadką obejrzeć nieco okolicę, jakoteż i samą miejscowość Szczawnicę. Gdzie okiem sięgnąć, zobaczysz żydów, brudnych, niechlujnych, napisy na Miedziusiu czysto żydowskie, bez dodania liter bodaj niemieckich. Chcemy dostać się do źródeł Magdaleny, ale setki żydów tworzą rozmyślnie podwójne, silne koło i każą inteligencji czekać po dobrym kwadransie, a gdy chciałem wcisnąć się między nich i zrobiłem delikatną uwagę, że to tak nie uchodzi, odparł mi butny chałatowiec: „Nam w naszym kraju wszystko wolno". A więc ko-

Adam Asnyk—jako poeta.

Jest podanie ludowe, że gdy z chwilą śmierci człowieka gwiazda jego spada z nieba, — po smudze, jaką za sobą zostawia, po mniejszym lub większym jej blasku, poznać można, jaką była wartość owego człowieka. Nauka obrała nas z poetycznych wierzeń w spadające gwiazdy, a smugę świetlną na niebie zastąpiło wrażenie, a raczej jakość wrażenia wywołanego przez śmierć danej osoby. Wrażenie takie zyskuje tem więcej na sile, im szersze ogarnia warstwy. a jakość tego wrażenia jest probierzem moralnej wartości zmarłego.

Gdy na wieść o czyimś zgonie zadrżą serca ogółu, gdy żalem wzbiorą piersi, a w umysłach wszystkich powstanie zgodne przekonanie, że ojczyzna straciła jednego z najlepszych swych synów, społeczeństwo jednego z najszlachetniejszych współbraci, a naród jednego z największych swych pieśniarzy, powiedzieć można, iż umarł ktoś dobry i wielki, ktoś, co miał wartość niepospolitą.

Sądzę, że nie ma dwóch zdań o tem, co straciliśmy przez śmierć Asnyka. Zarówno ojczyzna, jak i społeczeństwo nasze, łzami szczerego żalu zroszą jego mogiłę; najdotkliwszą jednak, najboleśniejszą stratę poniosła poezja polska, do której najwybitniejszych przedstawicieli zmarły bezsprzecznie należał.

Nie pora wdawać się teraz w szczegółową ocenę wszystkich dzieł Asnyka. O dziełach tych wyrzekła zresztą krytyka już dawno stanowcze swe zdanie. Obecnie można jedynie ująć w pewną formę wrażenia, wywołane dziełami poety, a rozproszone w sercach tych wszystkich, co poezję ojczystą miłują i czerpią z niej jak z nieprzebranej nigdy krynicy narodowego zdrowia i światła.

Asnyk był prawdziwym śpiewakiem z „bożej łaski", był poetą serca i szczerego, niekłamanego uczucia. Poezje jego nie były sztucznym wytworem fantazji, ale oddźwiękiem przetrawionych w własnej duszy cierpień i marzeń, echem własnych, gorących pragnień i zachwytów. Stąd tyle w nich wdzięku i tyle — za serce chwytającej prawdy. Stąd także owa niejednolitość piętna, wyciśniętego na jego utworach z różnych okresów życia. Szedł wraz z życiem przez ugor tego świata, gdzie obok kwiatów krze kolące rosną i wił wieniec stubarwny, kalecząc sobie równocześnie stopy i dłonie o ostre chwasty. Nie dziw więc, że na tym wieńcu przyschła niejedna łza bolu i rozpaczy, że między listkami czystych róż, drży czasem westchnienie bolu, smutku, lub cichego, posępnego sarkazmu...

W młodym, w chłopięcym jeszcze wieku uczuł Asnyk pociąg do poezji, odziedziczywszy po matce wielką subtelność i wrażliwość uczucia.

Ta wrażliwość towarzyszyła mu przez całe życie i ona to nadała jego poezjom ów odcień delikatny, ową powłokę misterną, jakby polewa z Synopy na starogreckich amforach.

Młodość Asnyka pochłonęła nauka i studja, którym oddawał się gorąco, niemal namiętnie, jak wszystkiemu, co w życiu ukochał. Odebrawszy pierwsze wykształcenie w rodzinnem swem mieście Kaliszu, studjował następnie przez dwa lata medycynę w Warszawie, poczem dla studjów literackich przeniósł się do Wrocławia, a wreszcie, na słynną w owym czasie wszechnicę heidelberską, gdzie zapisał się na wydział filozoficzny i gdzie też w roku 1866 otrzymał stopień doktora filozofji. Przez cały ów czas ani na chwilę nie ostygł jego zapał do poezji i bez wątpienia pisał wiele, chociaż, jak jego koledzy uniwersyteccy stwierdzają, nie mówił o tem nigdy, ani nikomu poezyj swoich nie pokazywał. Wogóle był małomowny i udzielał się mało, bo zatopiony w sobie, duszę własną badał. Wypadki z r. 1863. powołały go do Warszawy, gdzie brał czynny i gorący udział w pracach rządu narodowego.

Po upadku powstania, będąc zmuszony uciekać za granicę, powrócił do Heidelbergu i ukończył studja. Gorąca jego dusza młodzieńcza bolała nad losem ojczyzny i widział, jak się w mgłę rozwiały nadzieje, widział klęskę narodu, lecz jego umysł męski i energiczny nic dał mu popaść w zwątpienie, ani nie pozwolił ustać w pracy.

W tym czasie (w roku 1865) ogłosił drukiem pierwsze swoje poezje. Wiała z nich rozpacz bezgraniczna, wiał cały ból płomiennego, a śmiertelnym ciosem dotkniętego serca, była w nich jednak zarazem wiara w przyszłość, zachęta do wytrwałości i do dalszej walki na drodze pracy i postępu.

Po ukończeniu wszechnicy heidelberskiej odbył dłuższą podróż po Włoszech, Francji, Szwajcarji i Anglji, poczem w roku 1867 przybył do Lwowa i został jednym z najgorliwszych współpracowników *Dziennika literackiego*, ogłaszając w nim liczne swoje poezje. Podpisywał je znakiem pierwiastka (√) lub pseudonimem Jana Stożka i El...y'ego. Poezje te, w których znać było bez wątpienia pewien wpływ Musseta i Heinego — choć nie było ich naśladownictwa — uczyniły odrazu głośnym młodego poetę. Nie miały one już tego, co pierwsze utwory, proroczego niemal nastroju, tchnęło z nich jednak tyle siły i życia, a przybrane były w formę tak wykwintną i pełną melodji, że się przemocą wciskały do serc czytelników i brały je w posiadanie. Wydane we Lwowie w roku 1869 w jednym tomie pod ogólnym tytułem *Poezje*, były formalnie rozchwytywane przez publiczność i doczekały się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu aż pięciu wydań. Od owego pierwszego występu nie umilkła muza Asnyka ani na chwilę. Potężniała raczej.

W roku 1870 przeniósł się Asnyk na stały pobyt do Krakowa, a zaznaczyć trzeba. że na ten właśnie okres życia przypada u niego największa produktywność ducha i najwyższy rozkwit poetyckiej twórczości. W roku 1872 ukazał się drugi tom „Poezyj," po nim w roku 1880 trzeci, a wreszcie czwarty, w roku 1895. We wszystkich poezjach Asnyka z epoki jego męskiej dojrzałości, występuje silnie na jaw podkład psychologiczny, lub filozoficzno-społeczny; nie cierpi jednak na tem bynajmniej ani ich forma, ani ów właściwy im polot mistrzowski, osnuwający niby siecią złocistą serca słuchaczy.

Jednakowoż, nie tylko na polu rymowanej poezji zdobywał Asnyk swe laury. Praca była jego żywiołem, więc nie ustawał w niej nigdy. Oprócz rozpraw naukowo-literackich: o „Trubadurach", o „Antygonie Sofoklesa", o „Księciu niezłomnym" i inych, pomniejszych, napisał powiastkę p. t.: „Panna Leokadja" oraz długi szereg utworów scenicznych jak: „Gałązka heljotropu", „Walka stronnictw". „Cola Rienzi", „Żyd". „Kiejstut", „Przyjaciele Hioba", „Bracia Lerche" i „Komedja konkursowa". Z tych, prześlicznym wierszem napisana bluetka, istne cacko sceniczne — „Gałązka Heljotropu", oraz tendencją polityczno-społeczną zabarwiona komedja „Bracia Lerche", najwięcej miały powodzenia.

Pomimo takiej różnorodności w tworzeniu. pomimo, iż pod koniec życia rzucił się Asnyk także na pole dziennikarstwa i walk politycznych, był on i pozostanie na zawsze — przede szystkiem poetą. Nie odmawiając bowiem bynajmniej wartości innym jego pracom literackim, uznać należy, iż na punkcie rozwoju nowszej poezji polskiej położył niespożyte zasługi, a w dziedzinie liryki nie ma chyba sobie równego, gdyż formę jej opanował do możliwie skończonych granic i na tle jej — z natury rzeczy refleksyjnem, umiał jak na kanwie kunsztownie dzierżgać wielkie myśli i odtwarzać głębokie, z gorącego serca dobyte uczucia.

Liryzm w jego poezjach nie był płytkim szablonem, nie ześlizgiwał się po powierzchni przejawów powszedniego życia, lecz sięgał w głąb duszy i ztamtąd jedną drogocenną perłę po drugiej na wierzch wynosił. A perły te były unurzane nieraz w krwi serdecznej, bo poeta spoglądał bystro dokoła, widział wiele krzywd i nieprawości, i cierpiał... Były też nieraz owinięte w ironję i gorycz, bo i własne życie poety nie z róż było utkane. Los nie poskąpił mu smutków, zawodów i boleści, a wrażliwa jego dusza odczuwała je aż nazbyt silnie...

Mimo to, jednego w poezjach Asnyka znaleść nie można — zwątpienia. Ze wszystkich prześwieca olbrzymia wiara w przyszłość, w postęp, w prawość ludu, w odrodzenie...

Skromny i pojedynczy w swem życiu poeta, nie chciał sam uznać swoich zasług, ani też myśleć nie chciał o wyżynach, na jakich go postawiło przeznaczenie. Uznanie ogółu dawało mu jednak zupełne prawo po temu.

Obecnie, gdy poezja na inne wkroczyła tory i nowych dróg szuka dla siebie, można śmiało powiedzieć, że ze śmiercią Asnyka zeszedł do grobu ostatni liryk polski...

W każdym razie, zgasł w nim poeta pierwszorzędnej wartości, poeta „z bożej łaski", — poeta serca i prawdziwego, niekłamanego uczucia.

Smuga świetlna co na niebie po gwieździe spadłej została, świecić będzie jeszcze długo, bardzo długo...

Izydor Kuncewicz.

chaną naszą Galicję uważają zupełnie za swą własność. Po tak przykrem wrażeniu puszczamy się na dalszą przechadzkę i zatrzymujemy się na tutejszym cmentarzu. Okropnego iście wrażenia na tym cichym miejscu doznaliśmy. Ani jednej alei, gdzieby przejść można, cały cmentarz w największem zaniedbaniu. Bodiaki, oset, pokrzywa i inne różne zielska wybujały na wysokość dobrego wzrostu mężczyzny i zasłaniają piękne grobowce ludzi niegdyś sławnych i pełnych zasługi. Czyta się na pomnikach: „Prezydent sądu. — Dr. medycyny. — Adwokat. — Starosta.“ itp., ale chcąc zobaczyć chociażby jeden pomnik, koniecznie z bodiakami walkę staczać trzeba. Ale to nie koniec wrażeń. Oto widzimy górala kopiącego świeżą mogiłę; na okół jamy porozrzucane w nieładzie kości ludzkie, w jamie jeszcze niedokończonej widzimy rozbitą trumnę ryskalem, a góral dalej kopie, na uwagę zaś, jak z może tu kopać i kości nie uszanować, powiada, że tu mu kazano. Nie wiemy, do kogo należy utrzymanie porządku w miejscu wiecznego spoczynku. Ale to, cośmy widzieli, wygląda na wandalizm. Po tak nie-fortunnej wycieczce, udaliśmy się w pośpiec u pod zajmywane numera, aby zapomnieć. Sądzimy, że tych kilka słów wystarczy, aby zapobiedz złemu. Czyż panowie dzierżawcy zakładu nie widzą zaniedbania cmentarza, czyli raczej nie chcą go widzieć?

Sezon w całej pełni, ale zauważyć musimy, że Szczawnica wskutek wielkiego napływu chałaciarzy z każdym rokiem upada i upaść musi, jeśli jaka rada na to się nie znajdzie. Jest tu nawet ze sześciu policjantów, ale półksiężyce i czerwone czapki błyszczą na nich od parady, gdyż porządku nad żydami utrzymać nie potrafią. Tu każdy ze służby patrzy, aby tylko brać od gości, są wprost natrętni, a wyzysk na każdym kroku.

Z prowincji.

Dobromil 31. lipca. *(Zydowscy artyści).* Przed kilkoma dniami zjechała tu trupa „artystów śpiewaków“ z pejsami i dała w jednym z tutejszych szynków przedstawienie, o którem zawiadomiła miasto plakatami, pisanymi po żydowsku i po polsku. Piękna polszczyzna tego plakatu brzmiała jak następuje:

„Upraszam Szanowne Publiczność Dzisiaj o godzinie 9 wieczór odbędzie się u p. S. L. Koncert od Kantora z Jarosławia co w swiecie Uchwalony jego głosem i pieniem ze swoim Korom. Spodziewam się że S. P. będą mieli wielką przyjemności. Kreśle z szacunkiem M. Z. Tubiański Obercantor“.

Uchwalony w swiecie swym głosem i pieniem p. Obercantor jarosławski pojechał z Dobromila ze swoim Korom (ma to być „chórem“) w dalszą podróż po miasteczkach, galicyjskich a może zawadzi i o Lwów.

Hrebenów 1. sierpnia. Dnia 31. lipca odbyła się tu bardzo piękna uroczystość, mająca na celu uczczenie pamięci męczenników za sprawę polską, śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, a to staraniem zarządu bawiącej tu kolonji wakacyjnej chłopców. Czterdziestu kilku chłopaków przybranych świątecznie udało się wieczorem z pochodniami i lampionami pod przewodem swych kierowników pod krzyż, stojący wśród drogi. Dyrektor kolonji p. Piórkiewicz przemówił bardzo pięknie do dziatwy, streszczając w barwnych wyrazach żywot Teofila Wiśniowskiego i zachęcając dziatwę do miłości Ojczyzny. Poczem zawieszono wieniec uwity ręką chłopaczków i odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych. Uroczystość miała bardzo poważny nastrój i wywarła na uczestniczących, jakoteż na dziatwie głębokie wrażenie. Szczere uznanie należy się kierownikom kolonji za to, iż obok wychowania fizycznego nie zapominają też o rozwijaniu uczuć patrjotycznych u dziatwy, wpajając w młodociane jej serca gorącą miłość Ojczyzny. *I. N.*

Zgon Asnyka.

Wydział krajowy z powodu śmierci wieszcza uchwalił wywiesić na gmachu sejmowym chorągiew żałobną, złożyć wieniec na trumnie poety, przesłać synowi pismo kondolencyjne i urządzić we Lwowie żałobne nabożeństwo na koszt kraju.

Z ratusza, gmachu sejmowego, Koła literackiego, Kasyna miejskiego, Ossolineum i wielu innych gmachów powiewają żałobne chorągwie.

Rada miejska wyszle wieniec na trumnę zmarłego i telegram kandolencyjny na ręce syna.

Bratnia pomoc słuchaczy uniw., której zmarły był członkiem honorowym, wysłała na ręce syna zmarłego następującej treści telegram: „Towarz. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej przesyła rodzinie śp. zmarłego szermierza oświaty i mistrza słowa, wyrazy najgłębszego współczucia. *Wydział.*“

„Czytelnia akademicka“, przesłała zaś następujące słowa: „Rodzinie poety narodowego, a swego członka honorowego, zasyła imieniem całej młodzieży akademickiej wyrazy głębokiego bolu i serdecznego współczucia: *Wydział „Czytelni akad.“*

Ruskie Towarzystwo „Akademiczna Hromada“, wysłało na ręce syna śp. Adama telegram kondolencyjny następującej treści: „Ruska mołodiż lwiwskoho uniwersytetu, hrupujucza sia w towarystwi „Akademiczna Hromada“ wyskazuje sym swoje hłuboke spiwczutie po pryczyni smerty wełykoho poeta bratnioho narodu“.

Onegdaj wieczorem odbywało się w Tow. im. Kilińskiego zebranie delegatów poszczególnych korporacyj i stowarzyszeń rzemieślniczych. Zaskoczeni wiadomością o śmierci Asnyka. wysłali na ręce redakcji *Nowej Reformy* następujący telegram: „Zgromadzeni delegaci stowarzyszeń i korporacyj rzemieślniczych we Lwowie, wyrażają serdeczne współczucie pozostałej rodzinie, z powodu zgonu nieodżałowanego poety i najzacniejszego z obywateli śp. Adama Asnyka. Prezydjum zebrania: *Józef Baczyński, Antoni Lech.*“

Nadto, na tem samem zebraniu uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani delegaci poszczególnych korporacyj i stowarzyszeń rzemieślniczych, uchwalili zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka złożyć pewną sumę na rzecz Tow. szkoły ludowej“.

Podając powyższą uchwałę do wiadomości ogółu, upraszamy wszystkich, czczących pamięć ś. p. Adama, aby zechcieli przyczynić się do tej ofiary, tembardziej, że śp. Adam Asnyk do ostatniej chwili był prezesem i duszą Tow. szkoły ludowej i że uczczenie w ten sposób będzie miało znaczenie o wiele donioślejsze, aniżeli wieńce z kwiatów, które więdną, a oświata ludu zaś nie zwiędnie nigdy, ale będzie najtrwalszym pomnikiem. Składki przyjmują redakcje wszystkich pism polskich. Prezydjum zebrania: *Józef Baczyński, Antoni Lech*“.

Inne stowarzyszenia i instytucje zwołują również posiedzenia swych wydziałów, celem porozumienia się co do sposobu uczczenia pamięci zmarłego.

* * *

O ostatnich chwilach Asnyka donosi *N. Reforma* pod datą 2. b. m. co następuje:

Przy zgonie ś. p. Adama Asnyka dziś rano byli: syn zmarłego Włodzimierz, słuchacz uniwersytetu jagiellońskiego, lekarz prof. dr. Odo Bujwid, jeden z najdawniejszych przyjaciół poety p. Przemysław Kotarski i członek redakcji *N. Reformy* Antoni Kleczkowski. Chory wczoraj już i przez całą noc był nieprzytomnym; w nocy usiłował zejść z łóżka, poprostu uciekać pragnął z łoża choroby.

Nad ranem przytomność nie powróciła, oddech stawał się coraz trudniejszym, a konający uspokajał się i zdawało się, że zasypia. Cicho, łagodnie, bez wydania bodaj jęku, oddał Bogu duszę o godzinie kwadrans na dziewiątą rano.

W chwili zupełnej przytomności umysłu oświadczył dr. Asnyk otoczeniu swemu mniej więcej przed miesiącem, iż pragnie przyjąć św. Sakramenta i zaprosił przyjaciela swego z dawnych lat, ks. kanonika Wawrzyńca Centa, który też wyspowiadał chorego i udzielił mu św. Komunji.

Choroba ś. p. Asnyka trwała z górą trzy miesiące. Jak wiad mo, z końcem lutego b. r. wyjechał poeta do Neapolu, skąd powrócił dnia 25. kwietnia już narzekający na dolegliwości żołądkowe. Niebawem rozwinął się groźny tyfus brzuszny. Najgorliwsze starania lekarzy: prof. Pareńskiego, Bujwida i dra Surzyckiego, zapobiegły katastrofie w czasie tej ciężkiej choroby, lecz skutkiem wielkiej gorączki, którą chory przebywał, wzmogły się i spotęgowały zarodki suchot, oddawna niszczących organizm. Przeciwko temu wrogowi życia ludzkiego wiedza lekarska nie posiada dotąd skutecznych środków. Z górą przez dwa miesiące trwała niemal pewność, iż ciężka ta choroba zwalczyć musi wątłe i do ostateczności wycieńczone ciało, — bolesne te przewidywania dziś się sprawdziły!

Pomimo ciężkiej choroby i czasem przez dobę całą, lub i dłużej trwającego zaniku świadomości, w chwilach ulgi fizycznej niemocy umysł poety żarliwie był przejęty ważnemi kwestjami życia i spraw społecznych. Z odwidzającymi go rozmawiał i chociaż krótko, czasem z trudem wypowiadał ważne poglądy. W dniach ostatnich mówił z kilku osobami o doniosłem znaczeniu Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu; z jadącymi na poświęcenie kamienia węgielnego do Biały o szkole tamtejszej; wreszcie w sobotę dra Ernesta Adama prosił, aby po powrocie z wiecu w Cieszynie odwiedził go i opowiedział o przebiegu. Każdą ogólnego znaczenia sprawą zajmował się prawie do ostatniego tchnienia swojego życia, o sobie samym tylko, o własnych dolegliwościach mówił najmniej i niechętnie.

* * *

Przyjaciół śp. Adama Asnyka — pisze *Nowa Reforma* — prosimy najuprzejmiej, w myśl dobrze nam znanych życzeń zmarłego, aby zamiast wieńców na trumnę, zechcieli przeznaczać swoje ofiary na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“, w pierwszym rzędzie na szkołę polską w Biały, to dzieło, którego początek, poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę, taką prawdziwą radością napełniało serce poety jeszcze przed kilku dniami.

Głębokie mamy przekonanie, iż nie pragnął zmarły kwiatów i wieńców dla siebie, lecz największą było dla niego radością, jak to zresztą zrozumiały osoby, urządzające w grudniu ubiegłego roku obchód jubileuszowy — zebrać fundusz na cele oświaty ludu polskiego, ofiarnością szerzyć światło wiedzy w ciemnych dotąd umysłach. Uszanujmy wyraźną wolę zmarłego poety.

* * *

Z powodu zgonu Adama Asnyka wysłał wiceprezydent miasta p. Schayer do rodziny zmarłego następujący telegram: „Wielmożny Włodzimierz Asnyk, Kraków, 7. Łobzowska. — Imieniem rady miasta Lwowa przesyłam WPanu z powodu zgonu śp. Ojca, znakomitego poety narodowego i jednego z najlepszych synów Ojczyzny, wyrazy szczerego współczucia“.

Prócz tego udał się p. wiceprezydent telegraficznie do prezydenta miasta Krakowa p. Friedleina z prośbą o złożenie na trumnie zmarłego wieńca z napisem:

„Adamowi Asnykowi, znakomitemu mistrzowi słowa — rada miasta Lwowa.“

* * *

Sokół lwowski, z którego gmachu powiewa od wczoraj żałobna chorągiew, wysłał na wieść o śmierci Adama Asnyka na ręce syna następujący telegram: „Żałobą okrywa nas wieść o śmierci Tego, który zastępom pierwszego zlotu polskiego Sokolstwa płomienną pieśnią wskazywał drogę. U zwłok Wieszcza stajemy myślą smutni, ale z wiarą, że przekazania Jego:

Wieść do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły...

spełniamy wiernie. Cześć Twej pamięci, drogi nasz bardzie!“

* * *

Na wiadomość o zgonie śp. Adama Asnyka postanowiły oba koła Tow. szkoły ludowej we Lwowie urządzić w dniu pogrzebu nabożeństwo żałobne, wysłać wieniec i wziąć udział przez delegatów w obrzędzie pogrzebowym. Wieniec Towarzystwa powstanie z biletów, z których dochód przeznaczono na szkołę w Białej. zgodnie z ostatnią wolą śp. Asnyka. — Biletów dostać można we wszystkich księgarniach lwowskich. Przy podpisaniu karty należy złożyć 10 ct. O czasie i miejscu żałobnego nabożeństwa doniesiemy później.

* * *

Z w i ą z e k s o k o l i wzywa niniejszem wszystkie towarzystwa okręgu krakowskiego, aby wzięły gremjalny udział w pogrzebie śp. Asnyka, pod kierownictwem wydziału okręgu krakowskiego.

Innym towarzystwom wolno wziąć udział w tym pogrzebie przez delegatów w strojach sokolich, którzy mają poddać się powyższemu kierownictwu. Zbór w Sokole krakowskim.

* * *

Lwów powinien uczcić pamięć nieodżałowanego wieszcza w ten sposób, że jedna z ulic powinna nosić tego nazwisko. Naszem zdaniem najlepiej nadaje się do tego ulica K a l e c z a, prowadząca na cytadelę, stroma i przykra — jak życie ś. p. Adama. Nazwa „Kalecza“ nie ma żadnego historycznego znaczenia, łatwo więc ją zastąpić innem nazwiskiem. Zresztą czy ta, czy owa ulica — ostatecznie mniejsza o to! Jedna z ulic miasta Lwowa powinna przypominać swą nazwą wielkiego poetę polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kraków 3. sierpnia. Deputacje Koła literackiego i Towarzystwa szkoły ludowej, żądają od prezydenta pochowania Asnyka kosztem miasta w grobie zasłużonych na Skałce. Nadchodzą liczne kondolencje.

Kraków 3. sierpnia. Rada miejska, zebrana dziś w południe na posiedzenie nadzwyczajne, u c h w a l i ł a u r z ą d z i ć p o g r z e b n a k o s z t g m i n y i z w ł o k i A s n y k a p o c h o w a ć n a S k a ł c e.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał S e m b r a t o w i c z wyjechał na letni pobyt do Uniowa. — P. prezydent T c h o r z n i c k i powrócił z Gastein i objął urzędowanie. — P. wiceprezydent D y l e w s k i wyjeżdża we czwartek za urlopem sześciotygodniowym.

Kalendarz. Środa (4): Dominika w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 46. zachód o godzinie 7 minut 25

Przeniesienie. Dr. Aleksander Balko, radca prokuratorji skarbu, przeniesiony został do Krakowa celem objęcia prowizorycznego kierownictwa tamtejszej ekspozytury prokuratorji skarbu, opróżnionej z powodu mianowania dotychczasowego jej kierownika dr. Stanisława Bełcikowskiego radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Według pogłosek zastępcą dyrektora lwowskiej policji ma zostać dotychczasowy kierownik lwowskiego biura bezpieczeństwa, starszy komisarz p. Schaechtel, miejsce zaś jego ma objąć najstarszy komisarz lwowskiej policji p. Christa.

Z uniwersytetu. Docentami chirurgji na uniwersytecie lwowskim mianowani: dr. Grzegorz Ziembicki i dr. Wiktor Wehr.

Setna rocznica legjonów polskich i Dąbrowskiego. Wydział „Sokoła“ bocheńskiego uchwalił, prosić komitet obywatelski, celem obmyślenia sposobu uczczenia setnej rocznicy utworzenia legjonów polskich, w połowie sierpnia rb. zebrać się mający, by naznaczony przez Towarzystwo „Sokół“ dzień 5. września rb. przyjął za dzień obchodu uroczystości i a) solenne nabożeństwo w kościele parafialnym w Bochni z kazaniem, o które się uprosi ks. Krupińskiego z Niegowici, jako proboszcza wioski Pierzchowca, w której się urodził Dąbrowski, b) odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele farnym w Bochni, staraniem „Sokoła“ bocheńskiego, c) uroczysty poranek w budynku „Sokoła“. Na poranku odśpiewa chór kantaty i wygłoszone będą przemówienia. W myśl uchwały Związku towarzystw sokolich wezmą udział w uroczystości pełne gniazda okręgu krakowskiego, a gniazda sąsiednich okręgów przez delegacje.

Personal dramatyczny teatru lwowskiego powraca 25. sierpnia na zimowe leże. Sezon operowy rozpocznie się w styczniu i będzie zarówno świetnym, jak poprzedni. Obok kilku nowych oper z repertoaru scen europejskich, ujrzą po raz pierwszy światło kinkietów oryginalne opery: „Livia Quintilla“ Noskowskiego, „Rzeczpospolita babińska“; Mieczysława Sołtysa, „Żaki“ Ludwika Grossmana i kilka innych. Nadto wykańcza obecnie prof. Henryk Melcer operę, którą teatr nasz wystawi w najbliższym sezonie.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna m. Biecza nadała staroście w Gorlicach p. Adamowi Gubacie obywatelstwo honorowe i wręczyła mu d. 31. lipca uroczyście dyplom.

Gimnazjum w Cieszynie. Szląska rada krajowa reskryptem z d. 26. lipca br. zezwoliła na otwarcie trzeciej klasy w gimnazjum polskiem w Cieszynie z rokiem szkolnym 1897/8.

Na wiec w Cieszynie nadesłano mnóstwo telegramów ze wszystkich stron Polski. Między innymi nadszedł następujący telegram wierszowany ze Stanisławowa:

Butą germańską nie złamani wcale,
Choć siła pięści święci tryumf łatwy,
Przestańmy próżne wypisywać żale,
A wychowajmy legjon polskiej dziatwy
Wrogom w odpowiedź: młodych serc łan żyżny
Zasiejmy ziarnem miłości i wiedzy,
Z dzieci wyrosną obrońcy Ojczyzny,
Którzy potrafią znieść graniczne miedzy.

Gradobicia. Z Rzeszowskiego donoszą o szkodach skutkiem burzy gradowej w gminach i obszarach dworskich: Racławówka, Przybyszówka, Świlcza, Rudna mała, Przewrotne, Pogwizdów i Hucisko. Likwidacja szkód zarządzona.

W powiecie dąbrowskim zrządziły szkody w gminach położonych nad Dunajcem; szkoda około 10.000 zł., zupełnie nieubezpieczona.

Ze Złoczowa piszą: W tut. szpitalu powszechnym, w skutek braku należytego dozoru nad apteką podręczną. wysmarowano chorego na reumatyzm nie spirytusem, lecz skoncentrowanym kwasem karbolowym, w skutek czego chory zmarł w przeciągu jednej godziny, inny zaś chory, który korzystając z nadarzonej sposobności, wysmarował sobie piersi, jest ciężko chory, jak również posługacz szpitalny, który czynność tę uskuteczniał.

W nocy na 31. bm. zmarł nagle w Złoczowie na udar sercowy rotmistrz Nowak z 13 p. ułanów.

Zaciekłość niemiecka. W Chebie wszyscy niemieccy właściciele domów wymówili mieszkania urzędnikom politycznym i rodzinom czeskim.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben nadesłała nam pismo następujące: Chcąc zapobiedz trudnościom, jakie napotyka po ukończeniu szkół średnich młodzież, mająca się poświęcić studjom górniczym i hutniczym w Leoben, postanowił wydział „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben“ udzielać wszelkich objaśnień tyczących się studjów i stosunków tutejszych przez przeciąg wakacyj pod wskazanymi adresami: Jerzy Buzek, akademik górn. w Cieszynie. Bolesław Faszczewski akad. górn. Lwów ul. Zielona 26.

Z Poznania donoszą: *Berl. Neueste Nachrichten* ubolewają, że corocznie udaje się na letnie miesiące około 100.000 robotników polskich do prowincji zachodnich, gdzie średnio zarabiają 300 do 450 marek na głowę. Z tego uciułają mniej więcej jedną trzecią, a więc przynoszą oni do dzielnic polskich około 8 miljonów marek. — Rada miejska w Swarzędzu (złożona prawie z samych Niemców) wystosowała do zarządu tamtejszego Towarzystwa przemysłowego polskiego pismo, w którem ubolewa na tem, iż policja miejscowa zabroniła Towarzystwu pochodu i ograniczyła swobodę projektowanej zabawy. Rada upoważnia zarząd Towarzystwa, aby w odpowiedniem zażaleniu do władzy wyższej powołał się na tę uchwałę. Wolnomyślna *Posener Zeitung* donosi o tej uchwale z wielkiem uznaniem. — Przeciwko dr. Skarzyńskiemu ze Spławia, znanemu ekonomiście wielkopolskiemu i wiceprezesowi poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, autorowi broszury „Nasza sprawa“, której drugi nakład został przez policję skonfiskowany, wytoczyła teraz prokuratorja proces o obrazę ministerjum pruskiego i o występek przeciw porządkowi publicznemu. — W sprawie towarzystw naszych wydał najwyższy sąd administracyjny w Berlinie świeżo dwa ważne wyroki, mianowicie, że policja nie ma prawa żądania od towarzystw naszych tłumaczenia statutów towarzyskich na niemieckie i tłumaczenia sztuk teatralnych na niemieckie. W obronie towarzystw stawał mecenas dr. Łaszewski z Grudziądza. — Szkoła przemysłowa dla panienek założona ma być w Poznaniu z inicjatywy rejencji. — Nowy polski bank parcelacyjny założono w Poznaniu. Będzie to trzeci z rzędu bank polski w mieście naszem.

Wyrok na dzieci. Z Gdańska nam piszą: W tych dniach w Nowem stanęło przed sądem trzech chłopców 11—12-letnich, dwóch braci Kloneckich i Tuhaja. Obwiniono ich o taki sam występek, jakiego się dopuściły dziewczynki polskie w Gręboszynie na Pomorzu, mianowicie o uszkodzenie portretu Lutra, wiszącego w szkole katolickiej, to jest o wydrapanie „wielkiemu reformatorowi“ oka. Dwaj chłopcy tłómaczyli się, że oko wydrapali niechcący, oczyszczając portret; trzeci obwiniony, 12-letni Władysław Klonecki zaciął się i nie dawał na pytania żadnej odpowiedzi, wskutek czego wtadzono go na 24 godzin do aresztu. Sąd, po rozpatrzeniu szczegółów sprawy, skazał każdego z małych winowajców, zgodnie z wnioskiem prokuratora, na tydzień więzienia.

Tyfus we Lwowie. Z fizykatu miejskiego otrzymujemy następujący komunikat: W ubiegłym tygodniu od 25. do 31. lipca b. r. zachorowało na tyfus brzuszny ogółem 10 osób. Między temi przybył jeden chory z Gródka do szpitala krajowego a dziewięć chorych było miejscowych, mianowicie: po jednym chorym w następujących ulicach: Szpitalna, Brajerowska, Żółkiewska, Zyblikiewicza, Trzeciego Maja, Ruska, Piekarska, Kazimierzowska i Rynek. W podanym czasie było jedno zejście śmiertelne z tyfusu brzusznego.

Samobójstwo. Onegdaj o godzinie $^{1}/_{2}7$. wieczorem odebrał sobie życie przez powieszenie się Jan Anderle, 60-letni staruszek, właściciel realności pod l. 13, przy ul. Pijarów. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne, czego charakterystyką jest okoliczność, iż najbliższa rodzina pomimo przedstawień reprezentantów władz nie życzyła sobie by zwłoki mieszczanina miasta Lwowa pozostały w domu.

W Krynicy bawiło do dnia 22. lipca 2611 osób, w Rabce do 24. lipca 1280 osób.

Samobójstwo. W Przemyślu odebrał sobie życie kapral policji wojskowej Jan Hefko, rodem z Koszlak, pow. zbaraskiego, mający lat 26. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie obawa przed karą, gdyż dzień przedtem bez zezwolenia i urlopu zabawił całą noc... Powróciwszy, zamknął drzwi, położył się na łóżku, a wziąwszy nabity karabin,

---

(43)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Dokończenie).

Nieraz, gdy nikogo w izbie nie było, gdy starsze dzieci tarzały się po brudnem podwórzu, dodzierając swoje do łachmanów raczej niż do odzieży podobne ubrania, a najmłodsze nakarmione usnęło w kolebce koszykowej, w której już czworo poprzednich wykołysała, zadumała się otoczona kłębami pary nad swą niedolą i nad tą nędzą, jaka ją dokoła otaczała. Po wyschłych, pomarszczonych policzkach, spadała łza jedna po drugiej i wówczas jakby na pocieszenie cichutko skradała się do biednego kuferka, wyjmowała z niego ukryty na dnie swój skarb jedyny, dawną pamiątkę — fotografię Wasyla. Wpatrywała się w ten wypełzły z latami obrazek, a oczy jej błyszczały dawniejszym ogniem. Zadumana patrzyła i przypominała sobie owe błogie chwile przy boku pięknego młodzieńca i przychodziło jej na myśl to dziecię, owoc nieszczęsnej miłości, które umarło nie znając jej ani swego ojca, i płakała cicho, płaczem serdecznym, póki kwilenie rozbudzonego w kołysce dziecka nie wskazało jej, że zamarły jej marzenia i że ma inne, ciężkie obowiązki do spełnienia przed sobą.

Nadchodzi wieczór i podwórko zaroiło się wracającymi z całodziennej pracy robotnikami. Każdy z nich znika w innych drzwiach domostwa, aby spocząć w gronie biednej rodziny; idzie także w domowe progi i dawny nasz znajomy — Ludwik. Nie wita się z dziećmi, które się go czepiają, lecz wchodzi bardo do izby, gdzie żona nad balją pracuje schylona. Mdłe światło lampki pada na twarz przybyłego. Postać to wstrętem przejmująca każdego kto mu się przypatrzy: odzież na nim brudna, niedbała i podarta, włos rudawy w nieładzie, twarz nabrzękła i sinawa, jak zwykle u nałogowych pijaków. Nie powiedziawszy jednego słowa żonie na przywitanie, rzucił się na łóżko, sapiąc i dzikim wzrokiem wodząc po ścianach. Poleżawszy tak chwilę, wstał, podszedł ku kuchni, popatrzył w jeden i drugi pusty garnek, a nic tam do jedzenia nie znalazłszy, obrzucił żonę ze strachem nań patrzącą wzrokiem nienawistnym a pogroziwszy jej pięścią zaciśniętą i wyrzuciwszy ze siebie przekleństwo i obelgę, wyszedł trzasnąwszy drzwiami...

Tam na koniec przedmieścia, gdzie są rogatki miejskie, skierował Ludwik swe kroki. O parę kroków przed rogatkami mieści się w brudnym domu, zapadłym w ziemię, siedlisko uciech nędzarzy z klasy robotniczej, — tej najbiedniejszej. Niskie to, obdarte domostwo, a przecież w niem mieszka uciecha. Aż zdala na ulicę słychać krzyki pijackiej wesołości. Czasem gdy kto drzwi otworzy, zakotłuje coś wewnątrz; czasem krzyk jakiś wołający o pomoc się wyrwie, lub stuk niby uderzeń lub brzęk tłuczonych szklanek doleci do ucha przechodnia, ale wśród tego dobywa się przez okna skoczny ton muzyki hałaśliwej, nad którym góruje przeraźliwy pisk przedętego klarnetu.

Wewnątrz wesołe towarzystwo i dobrane, a ścisk tu jakby koło święconej wody. Starsi i młodsi wyrobnicy, siwowłosy starcy i kilkunastoletnie wyrostki przy jednym stole wychylają kufle piwa lub mnogie kieliszki wódki, zaprawnej dla tęgości wapnem lub odwarem tytoniu, lub wreszcie tańszym jeszcze witrjolejem. Dla łatwiejszego przyciągania, gości figuruje tu i parę heter przedmiejskich, wyszłych dawno z obiegu i tylko napiłego zachęcić jeszcze mogących. Jest i muzyka, a trzymającym prym klarnecistą nie jest kto inny, jak nasz dawny znajomy, niedoszły artysta-muzyk — pan Henryk, który przed laty miał zamiar wtajemniczyć Zosię Sitecką w zasady szlachetnej sztuki muzycznej. Talent jego nie znalazł należytego uznania w kołach znawców i nie mogąc się wybić w górę innym sposobem, został dyrektorem szynkowej orkiestry w spelunce przedrogatkowej.

Łączyła go dawna z Ludwikiem znajomość i jemu też w znacznej części nieszczęśliwa Julka mogła zawdzięczyć prowadzenie się małżonka.

I dzisiaj, doznawszy zawodu z wieczerzą w domu, przyszedł w towarzystwie Henryka przepić parę groszy, jakie miał w kieszeni. Przysiadł się więc blizko klarnecisty i popijając wódkę i gryząc kawał suchej kiełbasy, zapytał Henryka:

— A gdzie twoja francuzica?

— Jest w drugiej stancji. — A chodź no tu Blanca! — zawołał donośnie. Na ten głos wybiegła z alkierzyka panna Blanszetta, dawna lokatorka starej Siteckiej. Ubrana w wyszarzałą czarną sukienkę, wyfiokowana i wymalowana, komiczne wywierała wrażenie.

— Co ty chciała? — a pan Ludwik! — kłaniam! — wyszepleniła, rzucając na męża Julki miodowe spojrzenie.

Zdziwi to was, zkąd się wzięła w tym szynku Blanszetta? a jednak to całkiem prosta historja. Gdy Zygmunt przeziębiwszy się razu pewnego, po nocnej pijatyce zachorował i zmarł na zapalenie płuc w szpitalu, znalazła się panna Blanszeta sama na świecie Bożym. Nie mając żadnego punktu oparcia, natknęła się na Henryka, a że ten organizował właśnie swoją kapelę a imponować mogło w tem towarzystwie nazwisko francuskie, więc nie namyślając się wiele, poduczył Blanszettę ciągnąć smyczkiem po jednej strunie, co miało oznaczać „wtórowanie“ i tym sposobem kapela jego zyskała jednego członka, on zaś gospodynię, która go obszywała i opierała, a równocześnie służyła mimo mocno zaawansowanych lat za wabika dla dutków, którym Francuska szyku zadawała.

I Ludwik szukał przy jej boku rozrywki. Rozsiadł się w pośrodku między Henrykiem a Blanszettą, a ten udawał, że nie widzi, jak zapity ślusarz obejmuje i przyciska do siebie jego teraźniejszą kochankę. I co mu to wreszcie szkodziło?...

W szynkowni było coraz gwarniej i weselej, muzyka rzępoliła od ucha, kieliszki i szklanki obiegały koleją, i wypróżniały się czem raz więcej kieszenie gości.

A tam schylona nad balją, pracowała bez wytchnienia aż do zupełnego wyczerpania, biedna Julka, patrząc od czasu do czasu na barłogi, na których spoczywały jej dzieci i drżąc na całem ciele ze strachu przed mężem, który późną nocą, spity wróciwszy do domu, pocznie ją ciężkimi okładać razami.

K O N I E C.

strzelił sobie w samą krtań. — Tego samego dnia zastrzelił się w Przemyślu kapral 10. bataljonu pionierów Elfter, przydzielony do pilnowania materjałów wojskowych tegoż bataljonu.

Poseł Mittermayer składa mandat! Czytelnicy pamiętają skandal, jaki wykryto przed trzema miesiącami po wyborach z 5tej kurji. Oto jeden z antysemickich posłów wybranych z 5tej kurji w Wiedniu, kelner Mittermayer, został przez socjalistów oskarżony o kilka drobnych kradzieży na szkodę swych kolegów-kelnerów. Mittermayer wniósł skargę o oszczerstwo, ale sprawę przegrał, a partję antysemicką postawił w kłopotliwem położeniu. Żądano od Mittermayera, aby albo z zarzutu się oczyścił, albo złożył mandat. Otóż onegdaj przyszło podobno do zgody pomiędzy Mittermayerem i kierownictwem partji antysemickiej. Mittermayer zobowiązał się złożyć mandat i wyjechać do Ameryki, za co stronnictwo wypłaci mu 6000 zł., a mianowicie 3000 przy wsiadaniu na okręt w Hamburgu, dalsze zaś 3000 przy wylądowaniu w Nowym Jorku.

* **Wychowawczy zakład** dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie przy ul. Janowskiej l. 42, prowadzony przez Siostry Felicjanki, przyjmuje za opłatą panienki od lat 6ciu i wyżej, przeprowadza przez 4ry klasy. które ma na miejscu, a jednocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu nauki 4-klasowej, stosując się do życzenia rodziców lub opiekunów dzieci, zakład obowiązuje się kształcić je albo w kierunku praktycznym: krawieczyźnie, gotowaniu, praniu, prasowaniu tudzież w gospodarstwie domowem; albo posyłać wychowanki do szkoły publicznej wydziałowej do klas wyższych, rozciągając nad niemi troskliwą opiekę. Lekcje muzyki i języka francuskiego panienki tam umieszczone mogą także pobierać. — Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej zakładu.

* **Komitet** 20-letniego zjazdu koleżeńskiego akademików górniczych w Wieliczce wzmocniony przez zaproszonych kolegów z Krakowa, odbył I. posiedzenie w Krakowie 27. lipca i uchwalił, jak to już poprzednio podano do wiadomości, aby zjazd odbył się 3. października br. w Krakowie, ułożył program zjazdu, oraz postanowił jednogłośnie zaprosić wszystkich starszych i młodszych kolegów górników do wzięcia udziału w tej uroczystości. Zgłoszenia nadsyłać należy do końca sierpnia na ręce komitetu zjazdu w Wieliczce. W tym samem terminie zgłosić należy odczyty.

* **Na królewskiej górze w Janowie** odbędzie się w niedzielę d. 8. bm. wielki festyn na dochód miejscowej straży ogniowej (ochotniczej). Zarówno cel szlachetny, jak urocza miejscowość, wybrana na miejsce zabawy, okolona z trzech stron olbrzymim stawem, tudzież niezwykle urozmaicony program, w skład którego wchodzą między innymi wyścigi na koniach włościańskich, każą się spodziewać licznego zjazdu gości zamiejscowych. Ubiegłej niedzieli bawiło w Janowie 1600 osób.

„Vis major", czy — generał major?

Pan minister dla kolei żelaznych, gen. Guttenberg ma najwyraźniej tz. *pech*, a jak innni dodają poważnie i trafnie — nieszczęśliwą rękę... Toż przechodząc w pamięci kronikę wypadków kolejowych w Austrji wciągu ostatnich lat 30, nie było faktycznie przez cały ten okres tylu tragicznych, bo ofiarami życia ludzkiego zaznaczonych katastrof kolejowych, ile zdarzyło się ich w ubiegłych pięciu tygodniach. Parę setek tysięcy przyjdzie zapłacić ze skarbu kolejowego rodzinom zabitych i ciężko okaleczonych, tytułem wynagrodzenia materjalnego — a co do moralnego, to chyba wdowieństwa i sieroctwa nigdy i niczem nie opłaci najhojniejszy nawet minister!... I mając przed oczyma wypadki ostatnie, mimowoli rodzi się nam w głowie pytanie, co u licha się stało nagle, że na kolejach austrjackich, słynących do niedawna w całej Europie z bezpieczeństwa, przynoszących państwu przecież ogromne czyste dochody i dających egzystencję wielotysięcznej armji urzędników i sług, nistąd ni z owąd zapanowały stosunki iście amerykańskie. Amerykańskie — że użyjemy tego określenia, — ale nie pod względem chyżości, komfortu i taności jazdy, lecz w jednym jedynym kierunku, który jest właśnie czarną plamą na reputacji kolejnictwa w nowym świecie — w kierunku niebezpieczeństwa. Co jednak w Ameryce możnaby poniekąd usprawiedliwić a bodaj wytłomaczyć ogromną, czasem szaloną wręcz chyżością pociągów i olbrzymiemi rozmiarami linij kolejowych, przebiegających przez niezamieszkałe pustynie i lasy dziewicze, to wszystko w Europie, na kolejach austrjackich, nie da się ani jednym z tych powodów objasnić.

Wysokie sfery kolejowe we Wiedniu, mają wprawdzie od chwili katastrofy kołomyjskiej na ustach dwa wyrazy: *vis major*... Niemi chcą one zagłuszyć jęki rozpaczy wdów i sierot, niemi radeby uciszyć krzyk oburzenia, który się podnosi z piersi miljonów przerażonej temi wypadkami ludności. Ale nikt, absolutnie nikt, nawet być może sami „angurowie" — zamykający swe *parere* rzeczoznawcze kruchym argumentem „*vis major*" — w głębi serc swoich nie wierzą w taką dziwnie konsekwentną od niejakiegoś czasu ingerencję sił wyższych w kwestję bezpieczeństwa publicznego na kolejach austrjackich! Winę tych smutnych i bolesnych zdarzeń upatruje tej ogół w czem innem zgoła — winowajca w jego oczach nie tajemnicza, nieuchwytna *vis major*, lecz zupełnie widoczny i dobrze znany... „generał" major.

Powiedzmy to otwarcie. Od czasu utworzenia teki ministra kolejowego i obdzielenia nią jenerała — który osiwiał z pałaszem u boku, a złotych ostróg jeneralskich dorabiał się oczywiście na zupełnie innem polu, — zapanował w austrjackiej służbie kolejowej nowy kurs, niestety, jak smutne doświadczenie uczy, obfity aż nadto w epizody tragiczne... Słynny *Drill* i biurokratyzm, potępiony już w armji i wyrugowany z niej w znacznej części przez umysły o szerszych horyzontach, znalazł niestety przytułek w armji kolejowej. Nowe co chwila instrukcje, cyrkularze, sypiące się bez ustanku na głowy funkcjonarjuszów kolejowych, przeciążonych najczęściej wytężającą pracą i następstwo tego nieodzowne, wkradający się system tz. *Augendienerei* — oto charakterystyka pobieżna nowego kursu! Urzędnikowi ruchu, czy inżynierowi, czy komukolwiek z ludzi, w których rękach dosłownie leży życie setek ludzi — nie wolno ani palcem ruszyć na własną odpowiedzialność, z własnej inicjatwy — w takich powijakach pracują wszyscy od zaprowadzenia autoramentu żołnierskiego na państwowych kolejach austrjackich. Lecz co uchodzi, a nawet potrzebne niejednokrotnie w koszarach i obozie — to fatalne musi pociągnąć za sobą skutki na torze kolejowym, gdzie inne chyba zadanie ma urzędnik ruchu, naczelnik stacji, a nawet budnik skromny, aniżeli pan kapral „odednia", lub nawet komendant pułku!

Przeciw osobie p. ministra Guttenberga, jako takiej, trudno wystąpić z uwłaczającym jej zarzutem — nie jest to zresztą bynajmniej zamiarem niniejszego artykułu — lecz przeciw systemowi, który zapanował niestety od czasu kreowania nowego tego ministerstwa, musi się po tylu katastrofach ostatnich zwrócić opinja publiczna, zalękniona w najwyższym stopniu i bez przesady wprost już oburzona!

„Po owocach jego poznacie je! — można w tym razie śmiało zastosować wyrazy Pisma św. do obecnej go podarki i ducha, jakie zawisły nad austrj. kolejami państwoweini.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr stanisławowski imienia Aleksandra hr. Fredry pod dyrekcją p. Wl. Antoniewskiego, bawiący obecnie w Przemyślu, zamierza w przyszłym tygodniu urządzić kilka przedstawień we Lwowie. Lwowianie poprą niezawodnie życzliwie tę zasłużoną dla prowincji trupę.

Z izby sądowej.

Jasło 2. Sierpnia.

(Rozrnchy wyborcze)

Rozprawa o zaburzenia w Gorlicach przy wyborach z IV. kurji skończyła się wczoraj zasądzeniem Józefa Kopczonia na 6 miesięcy, Jana Furmanka na 4 miesiące, a Franciszka Kirszonka na 2 miesiące ciężkiego więzienia, z postem co 14. dni.

Brzeżany 2. sierpnia.

(Zaburzenia w Chodorowie).

W procesie przeciw barabom postępowanie dowodowe zostało już ukończone. Dziś rano przemawiali prokurator Rojecki i obrońcy dr. Sokal i dr. Czaykowski, popołudniu mówił dr. Rossowski. Wyrok zapadnie jntro wieczorem lub pojutrze rano!

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Kurs mleczarski.** Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza trzechtygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Czernichowie, który trwać będzie od 6. do 25. września rb. włącznie. Do kursu dopuszczeni będą uczniowie, oraz uczenice o ile wykażą się: 1. Ukończoną szkołą ludową. 2. Świadectwem moralności. 3. Ukończonym 16 rokiem życia. Podania o przypuszczenie do kursu, oraz nadanie stypendjum należy wnosić do komitetu Towarzystwa rolnic ego krakowskiego (Kraków, Basztowa l. 6) najdalej do 15. sierpnia rb. Komitet ustanowił 12 stypendjów po 20 zł.

Towarzystwo gospodarskie galic. urządza w sierpniu rb. pod kierunkiem krajowego instruktora mleczarstwa p. Jana Biedronia dwa 14-dniowe kursa mleczarstwa dla gospodyń i szafarek — jakoteż nauczycieli szkół ludowych; a mianowicie w Piadykach p. Kołomyja rozpoczął się kurs dnia 2., zaś w Staremsiole p. Staresioło rozpocznie się 16. bm. Zgłaszać się na kurs w Starem Siole można albo do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. — albo przez rady dotyczących oddziałów na ręce dra Mikołaja Krzysztofowicza w Załuczu nad Czeremoszem i p. Włodzimierza Czaykowskiego w Bóbrce.

Przy ciągnieniu włoskich losów czerwonego krzyża odbytem padła główna wygrana 200.000 lirów na serję 105 nr. 24, 2000 lirów na s. 6101 nr. 18, po 1000 lirów s. 1927 nr. 30 i s. 9201 nr. 23.

Losy ks. Clary. Główna wygrana 25.000 padła na nr. 22995.

Wiec polski w Cieszynie.

(*Sprawozdanie specjalnego naszego korespondenta*).

Cieszyn 1. sierpnia.

Teschen-Bobertahl. Aussteigen.

Po wiecu odbyło się zebranie młodzieży akademickiej szląskiej, należącej do tow. „Znicz", w reastauracji Cwibera. W zebraniu, prócz młodzieży szląskiej i delegatów zamiejscowych tow. akademickich, wzięli udział liczni uczestnicy z wśród gości przybyłych ze wszystkich stron Szląska i Galicji. Zebranie zagaił inż. Kolek z Karwiny (były prezes „Ogniska" w Leoben) podnosząc znaczenie manifestacji ludu szląskiego i wartość, jaką ma dla Szlązaków gimnazjum polskie w Cieszynie. Przemawiali nadto prezes lwowskiej „Czytelni akademickiej" Kazimierz Wróblewski, prezes „Znicza" akademik Władysław Michejda, syn pastora Michejdy z Nawsia, ks. Londzin i inni. P. Michejda bardzo słusznie podniósł, że Niemcy austrjaccy kokietując z pangermanizmem, zdradzają monarchję.

Gratulacyjnych depesz nadeszło około 30; z Warszawy, Galicji, Szląska, Węgier, Czech itd. Między innemi znalazły się telegramy od posłów ks. Pastora i Średniawskiego, od Franciszka Rawity, od młodzieży polskiej w Przemyslu, od reprezentacyj miast Bochni, Podgórza, Wadowic.

W lokalu „Czytelni ludowej" bawiono się do późnej godziny pogadanką, śpiewem, a nawet tańcami przy dźwiękach orkiestry. U posła Michejdy odbyło się małe przyjęcie.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 3. sierpnia. Sytuacja wskutek krótkiego, ale nawalnego deszczu, który spadł wczoraj popołudniu, stała się nadzwyczaj krytyczną. Woda w Dunaju podniosła się do takiej wysokości, jakiej od lat juz nie pamiętają. Tak Dunaj jak i kanał wylały. Okręt ratunkowy pod Nussdorfem nie wstrzymał naporu wody, która przepływa ponad nim. Woda zwolna, ale ustawicznie dalej się podnosi i pozalewała już piwnice nisko położonych domów.

Min. hr. Badeni zwiedzał zalane dzielnice miasta. W wielu kamienicach musiano mieszkańców delożować.

Wiele miejscowości położonych nad górnym Dunajem stoi pod wodą. Szkody ogromne. Wiele fabryk zastanowiło swe prace.

Mosty po większej części pozrywane, tak, że w wielu miejscach komunikacja może się odbywać tylko na łódkach. W falach zginęło mnóstwo bydła.

W Salzkammergut sytuacja nieco się polepszyła, gdyż woda zwolna opada.

Z Czech natomiast i Szląska ciągle nadchodzą nowe wieści o strasznem spustoszeniu, jakie tam wyrządziła powódź. W falach zginęło bazdzo wielu ludzi.

Również na Szląsku pruskim powódź przybrała olbrzymie rozmiary.

* * *

Wskutek wylewu Dunaju i Anizy stoi 191 domów, oraz kilka tysięcy morgów w gminach Enns, Lorch i Aeten pod wodą. Szkody są bardzo znaczne.

Rzeka Alin zabrała w Grünau dom, a nadto uszkodziła wiele budynków. Stan wody w Trunie opadł w Gmunden o więcej niż jeden metr. Powietrze wyjaśniło się, wiatru nie ma. Most na Trunie uratowano. Komunikacja w mieście odbywa się za pomocą łodzi.

W Budziejowicach wskutek oberwania się chmury zalała woda przedmieście wiedeńskie w nocy z soboty na niedzielę. Woda dosięga na ulicach pół metra i więcej. Mieszkańcy, którzy spali już, zdołali zaledwie najpotrzebniejsze rzeczy ukryć w bezpiecznem miejscu. Na dworcu stały wszystkie tory pod wodą. Z okolicznych zagród gospodarskich musiano bydło zapędzić do miasta. Stan wody w Wełtawie podniósł się znacznie tej nocy.

W Kratzau i Weisskirchen walą się wciąż jeszcze domy wskutek powodzi. Wczoraj panowała wielka trwoga, gdyż woda podnosiła się coraz więcej. W Weisskirchen zawaliło się 14 domów. Położenie jest prawie bez wyjścia, szkody nieobliczalne.

Stan wody w rzece Inn wynosi 550, a stan wody w rzece Salzach 400 centymetrów. Dolina Mattig stoi pod wodą. Mosty kolejowe, prowadzące przez rzekę Mattig do Ried i Steindorf są zerwane. Ruch przerwany.

* * *

Szkoda wyrządzona przez wylewy na Szląsku pruskim wynosi 12 miljonów marek, 38 ludzi utonęło. Gospodę „Bergschmiede" wraz z gośćmi zabrała woda, wszyscy utonęli.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 3. sierpnia. Tewfik basza zrobił pewne zastrzeżenia co do stylizacji niektórych ustępów traktatu pokojowego. Ambasadorowie obstają przytem, aby treść i stylizacja ułożonych już paragrafów traktatu pozostała niezmieniona. Zredagowali oni już również i wręczyli Porcie odpowiedź na postawione w jej imieniu przez Tewfika baszę niektóre wnioski, tyczące się preliminarjów pokojowych.

Kolonja 3. sierpnia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Aten, iż król Jerzy wzbraniać się będzie podpisać traktat pokojowy, jeżeli w nim zastrzeżoną będzie dla mocarstw kontrola nad finansami greckimi.

Londyn 3. sierpnia. W izbie lordów oświadczył Salisbury, że ponieważ przyjęto już nową linię strategiczną między Grecją a Turcją i sultan zgodził się już na oddanie Tessalji, przeto pozostaje jeszcze tylko do sformułowania prawo Turcji obsadzenia kilku greckich punktów strategicznych aż do chwili, gdy koszta wojenne zostaną wypłacone. Salisbury nie może dziś powiedzieć, jak rozstrzygną mocarstwa w tej sprawie, gdyż zdania są jeszcze podzielone. — Na każdy sposób jednak zdaje się mowcy, że Europa nie ma obowiązku troszczyć się o to, czy niemieccy wierzyciele Grecji będą zapłaceni czy nie. — Dopóki ci wierzyciele nie będą zapłaceni, kredyt Grecji w Europie będzie bardzo lichy. Zaprowadzenie kontroli nad finansami greckimi będzie nieuniknione, gdy Grecja będzie potrzebowała pieniędzy na zapłacenie Turcji kosztów wojennych, gdyż inaczej nie dostanie pieniędzy. O pożyczkę na ten cel toczą się właśnie rokowania, nie postąpiły one jeszcze daleko, ale jest nadzieja, że zostaną pomyślnie ukończone.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. sierpnia. W biały dzień i przy jednej z najbardziej ożywionych ulic miasta, jedna z kobiet stojących pod kontrolą policyjną, dokonała zamachu na właścicielkę fabryki gorsetów Skoda, napadłszy na nią podstępnie i raniąc ją ostrym nożem. P. Skoda ranioną została w twarz i rękę. Zbrodniarkę schwytano. Początkowo wypierała się wszystkiego, później atoli przyznała się, twierdząc, że zamachu dokonała z nędzy.

Lubiana 3. sierpnia. Dzienniki słoweńskie donoszą, iż hr. Badeni w obecności br. Gautscha przyjął deputację wysłaną przez zjazd słoweńskich mężów zaufania, która mu wręczyła memorjał w sprawie gimnazjum w Cylei. Hr. Badeni omawiał sprawę z punktu politycznego i konstytucyjnego, bar. Gautsch z punktu techniczno naukowego. Z przemów obu ministrów wynika, iż dalsze kształcenie słoweńskiej młodzieży jak dotąd odbywać się będzie w niższem gimnazjum w ich języku ojczystym pod kierunkiem osobnego dyrektora.

Budapeszt 2. sierpnia. Sejm, po krótkiej przemowie ministra skarbu Lukacsa, objaśniającej ustawę o premjach cukrowych, przyjął tę ustawę, a odrzucił wniosek dep. Blaskovicha, według którego z premij cukrowych korzystaliby tylko ci fabrykanci, którzyby nie przystąpili do żadnego kartelu.

Berlin 3. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza, iż wszelkie pogłoski o jakiemś nowem przesileniu ministerjalnem, do czego dała powód podróż Miquela do Kilonji są bezpodstawne.

Berlin 3. sierpnia. *Lokal Anzeiger* w sprawie swego interwiewu ze Stoiłowem oświadcza, iż Stoiłów jeszcze daleko ostrzej wyraził się o Austrji, niż to napisał współpracownik *Lokal Anzeigera*, który za ostre wyrażenia Stoiłowa nieco złagodził.

Doniesienia z Sofji zapowiadają nowy sensacyjny proces w sprawie zamordowania poety bułgarskiego Konstantynowa, który padł ofiarą przeciwko przyjacielowi jego Takewowi skierowanego zamachu. Zbrodniarze, który przez stronnictwo rządowe mieli być wysłani w celu zamordowania adwokata Takewa, jednego z najzaciętszych opozocjonistów, pomylili się i zastrzelili Konstantynowa.

Prefekt policji sofijskiej Piganow nie chciał przyjąć do wiadomości doniesienia o morderstwie. Pod naciskiem atoli opozycji musiał rząd przystąpić do wytoczenia modercom śledztwa i przeprowadzenia procesu.

Berlin 3. sierpnia. Rokowania rządu greckiego w sprawie zaciągnięcia pożyczki, mimo jak największych koncesyj dawanych przez rząd grecki, rozbiły się.

Londyn 3. sierpnia. W izbie gmin na zapytanie dep. Gourley'a w sprawie wypowiedzenia przez Anglję Niemcom traktatu handlowego, odpowiedział Balfour, że rząd angielski wobec rządu niemieckiego objawił życzenie, iż chciałby z nim rozpocząć rokowania w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego. Dopóki te rokowania nie będą ukończone, dopóty nie można nic powiedzieć o skutkach, jakie wypowiedzenie traktatu może wywrzeć na dochody celne w Anglji.

Rzym 3. sierpnia. Papież z okazji 300-letnej rocznicy śmierci św. Kanizjusza wystosował do episkopatu w Austrji, Niemczech i Szwajcarji encyklikę, w której podnosi działalność św. Kanizjusza w walce przeciw herezji Lutra i poleca biskupom, aby przez religijne wychowanie młodzieży i tworzenie szkół niemieszanych starali się iść w ślady św. Kanizjusza.

Kopenhaga 3. sierpnia. Wczoraj po południu przybyła tu carowa wdowa.

Wiedeń 3. sierpnia. Minister kolei wydał rozporządzenie zezwalające urzędnikom kolejowym kolei państwowych i prywatnych na noszenie munduru także po za służbą.

Stare uniformy można nosić jeszcze przez trzy lata, po tym terminie będą one stanowczo wzbronione.

Wiedeń 3. sierpnia. Wczoraj w kościele św. Stefana odbyło się pokropienie zwłok zmarłego historyka Arnetha. Na pogrzebie byli arcyksiążę Rajner. hr. Badeni, br. Gautsch, dygnitarze dworscy, członkowie akademji umiejętności wiedeńskiej i zagranicznych, profesorowie uniwersytetu, członkowie rady miejskiej itd. Zwłoki złożono w ofiarowanym przez gminę m. Wiednia grobie honorowym.

Tryjest 3. sierpnia. Wczoraj rozpoczęli bastówkę wszyscy robotnicy, zajęci w warstatach okrętowych Lloydu. Liczba bastujących wynosi 2300. Większa część bastuje dlatego, żeby wymódz wypuszczenie na wolność przewódcy socjalistycznego Cambera. Spodziewają się tu, iż dziś robotnicy powrócą do pracy.

Tryjest 3. sierpnia. Na przedmieściu św. Jakóba przyszło do zatargów między policją a publicznością. Policję bombardowano kamieniami. Wezwane wojsko rozprószyło tłumy i zaprowadziło porządek.

Wskutek bezrobocia piekarzy ceny chleba i bułek podskoczyły w górę.

Bruksela 3. sierpnia. Podczas uroczystego pochodu, urządzonego na pamiątkę uwolnienia w r. 1697 Brukseli od oblegających ją wojsk francuskich, zawaliła się jedna z trybun. na której znajdowało się kilkaset kobiet i dzieci. Mnóstwo osób jest pokaleczonych.

Cetynja 3. sierpnia. Na granicy czarnogórsko-tureckiej rozpoczęła dochodzenia mięszana komisja czarnogórsko-turecka, której celem zbadanie przyczyny zatargów, które niedawno wybuchły między albańskimi a czarnogórskimi pasterzami.

Paryż 3. sierpnia. *Figaro* donosi, że na zaproszenie cara rosyjskiego. w tegorocznych wielkich manewrach rosyjskich weźmie udział osobna francuska misja wojskowa, a tak samo rosyjska misja przybędzie na manewry armji francuskiej.

Wczoraj wręczył sędzia śledczy prokuratorowi akta dochodzeń karnych co do przyczyn pożaru bazaru dobroczynności na polach Elizejskich. Sędzia śledczy wnosi, że należy oddać pod sąd policji poprawczej barona Mackau'a i dwóch urzędników kinematografu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia godz. 2 min. 5.

Alpiny	136·60	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	370·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	401·50	Akcje tyton	161·—
Anglobanki	162·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	300·—	Elbethale	—·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	240·—
Nordbany	258·—	Renta złota węg.	122·70
Lombardy	84·50	Bankvereiny	260·50
Losy tureckie	64·80	Wspólna renta p.	102·10
Staatsbany	345·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	284·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 3. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283·— do 287·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·48 do 9·58. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·60 do 1·27·60. 100 marek niem. 58·45 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 sierpnia 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. T. Bukojemski z Kołomyi. A. Thaler z Wiednia. E. Rulikowski z Kotlic (Król. Pol.). B. Springer z Bukaresztu. E. Hübner z Drezna. M. Straetz, O. Odstrcil Roy ze Szląska. J. Strohmayer ze Suczawy.

(2)

MAŁA CORA.

Juljusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

Byłam, jak powiedziałam, wolną i oddałam się Piotrowi, nie pytając się ani siebie ani jego, czy się ze mną ożeni; powiedziałam sobie bowiem:

— Jeżeli mnie kocha, to zapewne pojmie mnie za żonę; ja kocham tylko jego, tylko jego kochać będę, a jestem uczciwą dziewczyną tak samo, jak on jest człowiekiem honoru.

I kochałam go też całą siłą mej duszy, całem sercem! Gdy mnie tak czule trzymał w objęciu, a ja opierałam się na złotych galonach jego uniformu, czułam się dumniejszą, niż gdyby mnie mianowano prezydentową republiki.

W Faubourg-Poissennière stoi w koszarach piechota marynarki. Gdy, aby się dostać na ulicę Lafayette, przechodzę tamtędy, staję, panie Jerzy, patrzę na te uniformy z żółtymi epoletami i mówię do siebie:

— Może go zobaczę.

Chociaż go nie ma w Paryżu, spodziewam się jednak ciągle — a gdy przez chwilę popatrzę na te „małe morskie świnki“ — wiesz pan, tak ich nazywają, sam mi to powiedział — to wtedy łzy mi z oczu płyną: cała przeszłość powraca znowu.

Widzę znowu wyspę, morze, okręty, nasze niebo, nasze drzewa, wszystko, gdy przechodzi jaki piechur marynarki. Nie noszą tutaj białego uniformu, jak u nas w gorącym klimacie, ale przecież to są „morskie świnki“ ztamtąd, jego żołnierze! Tak marzę, a potem mówię sobie:

— Jesteś naiwną, biedna Coro! Wszystko to minęło; nie jesteś już tam, jesteś w Paryżu, a smutnym jest ten Paryż i ciężko jest żyć w nim!

Ach, jakże pragnę, aby powróciły te czasy, w których mu służyłam za tłómaczkę. Byłam bowiem w wyprawie na Madagaskar razem z piechotą marynarki i lubiłam niebezpieczeństwo i niewygody; pod Sarafate miał pod swem dowództwem ochotników, a ja maszerowałam z nim razem przeciwko Howasom, tak jest, ja; a nie bałam się wcale, oh nie, przysięgam to panu. Kanonada pod Majunga sprawiała mi przyjemność, jak również atak piechoty marynarskiej nad brzegami Bonnamary. Słyszałam świst kul: pss, pss! Ale co one mi mogły zrobić? Byłam przecież przy nim!

Jego ludzie ubóstwiali go tak samo, jak ja. Porucznik! Oh, gdy mówili „porucznik“, można było myśleć, że mówią o samym panu Bogu. Wszędzie, gdzie tylko im kazał, szli. Prowadził ich w gęstwinę i cofał ich, zawsze na ich czele. On niewielki ja przy nim bardzo mała, tak, że ginęliśmy niemal w wysokiej trawie. Nieraz, gdy trawa zakrywała nas zupełnie ściskałam go, a kule świstały. Od pewnego czarownika otrzymałam amulet „Grigri“ i ten nas obronił przed wszystkiem.

Kapitan, który mnie upoważnił do znajdowania się przy oddziale w charakterze tłumaczki, umarł pewnego wieczoru. Otrzymał ranę, o której sądził, że drobna i z którą pomaszerował dalej. Piotr zajmował się nim lepiej, niż chirurg, ale biedak umarł jednak, mówiąc:

— Obrzydliwość, zdychać tutaj! Gdyby to jeszcze przeciwko Niemcom! Ale tutaj, w tym psim kraju.... obrzydliwość! Poruczniku, powierzam ci naszych ludzi; zaprowadź z nich o ile możności jak najwięcej do Francji z powrotem!

— Słyszę jeszcze jego głos, jego chrapanie:

— Tutaj zdychać, tutaj!

Rzekłam po cichu do Piotra:

— Rzeczywiście obrzydliwość, okropność!

A Piotr, który się zawsze śmiał. odparł mi na to:

— Cóż chcesz? To obowiązek!

Myślę o tem wszystkiem znowu i powiadam sobie:

— Pomimo wszystkich niewygód, pomimo kul i braku wody, pomimo gęstwiny, w której na każdym kroku czyhała śmierć, pomimo nocy, w których dybał na nas nieprzyjaciel — były to jednak piękne czasy; jakżebym chętnie chciała znowu przeżyć te godziny, które teraz — niestety — są tak daleko!

Pewnego dnia powrócił nasz oddział do Tamatowe.

Kapitana pozostawiono w grobie wraz z innymi daleko! Piotr był dowódzcą; był wesoły, czarny, spalony od słońca, prawie taki jak ja. Gubernator wypowiedział mu wiele pochwał, komplementów, jak z książki... Oszalałam poprostu z radości, iż tak mu się powodzi, i rzekłam doń:

— Zrobią cię przynajmnie pulkownikiem!

— Porucznika? Co ci się śni! Jesteś bardzo naiwną mała Coro!

Tak, rzeczywiście byłam naiwną, ale gdyby go byli zrobili natychmiast jenerałem — uważałabym to tylko za rzecz sprawiedliwą.

Ach, gdybym była wiedziała, że koniec tej wojny rozłączy mnie z nim, że pod pozorem awansu wezwą go z powrotem do Francji, do Paryża!

A jednak tak się stało.

Pewnego poranku oświadczył mi rozpromieniony, nie widząc, że posmutniałam:

— Jadę do Francji!

Dziwiło go to, gdy ujrzał łzy w swoich oczach.

Prawdopodobnie — tak mówił — po powrocie znajdzie nominację na oficera legji honorowej.

Byłam zadowoloną, bo i on był zadowolony; byłam jednak niepocieszoną, zupełnie niepocieszoną, ponieważ nie przeczuwał tego bolu, jaki mi serce ścisnął, pomimo jego radości, albo też może z powodu jej; kto to wie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od $^{26}/_{6}$ aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od $^{1}/_{7}$ do $^{25}/_{8}$ włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa ($^{10}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko $^{1}/_{6}$ $^{30}/_{6}$ włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.